

## MARIAN MIKA ur. 1947; Wrocieryż



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Codziennosc w PRL-u
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; po 1944 roku
<b>Słowa kluczowe</b>	życie codzienne, PRL

### Codziennosc w PRL-u

Brakowało dużo rzeczy przede wszystkim. Teraz jak człowiek tak przejdzie, wejdzie do pierwszego lepszego sklepu, to, no to może sobie łatwo porównać, co było, jak to było wtedy, jaka była siermięga nieprzytomna. Już poczuwszy od ulicy, gdzie było szaro, brudno, szaro-brudno i domy malowane na Krakowskim tylko do pierwszego piętra, partery i fasady, bo z tyłu to waliło się. Co tam jeszcze? No tak jak mówię, w sklepach niczego nie było. Najtrudniej było właśnie, wtedy akurat moi chłopcy, moi synowie byli mali, chodziło o rzeczy, ubiory. A więc ubrania, z ubraniami była makabra. Jak nie brązowe, to granatowe, no i czarne. Na tym koniec i z byle jakiego materiału. Trudno było dostać. Przeciętny człowiek nie mógł sobie poradzić z tym, mimo, że powiedzmy sobie jakieś tam parę złotych miał, ale z tymi paroma złotymi poszedł do sklepu i co miał do wyboru? Nic, nic, zero. No oczywiście żywność, to samo. Cały czas się zastanawiałem, przecież jeżdżąc na wieś, tylu rolników odstawia te rzeczy, swoje te produkty, tyle tego naprodukowane jest i gdzieś się to podziewa. Przecież to powinno leżeć odłogiem i psuć się nawet w sklepach, tyle tego było. A tu nic, zero, prawie zero. Dobrze, że chociaż chleb był i masło i mleko. I to rano wstawałem, w sobotę rano, wstawałem sobie najwcześniej z całej rodziny i szedłem do kolejki po mleko i przy okazji kupowałem chleb, u siebie tam, bo gdybym poszedł później to bym już nie zastał mleka, a chleba to nie wiem. Może czerstwy jakiś.

Najbardziej też mnie denerwowało, no nie tylko mnie, że przynajmniej, jeżeli chodzi o telewizję, no gazety to, to samo jest, ale w gazetach codziennych w tych dziennikach wiadomo, że musiały być artykuły, bo musiały być artykuły o fantastycznej wprost technice itd. życiu w Związku Radzieckim, ale tu na miejscu. To denerwowało to w telewizji naszej, bidnej wtedy niesamowicie, że no dwa, trzy razy, dwa to mało, trzy, cztery razy w tygodniu musiały być filmy radzieckie, właściwie rosyjskie. No dobrze, jak to była klasyka, świetnie, niektóre rzeczy bardzo dobre, nie można powiedzieć, dobrze zrobione, doskonałych reżyserów, dawnych jeszcze ichnich, ale poza tym no to cóż. To była tylko wojna i ogień, no i liubaw jeszcze, czyli miłość, więcej nic, zero, a także, no waleczność żołnierza radzieckiego. Były też „kobry”, chyba amerykańskie, raz w tygodniu, chyba w czwartek. W poniedziałki były teatry. No więc lepiej jak teraz. Rzeczywiście, jeżeli chodzi o te tetry, o te takie kryminalne, bo nic innego nie było. Przecież „Isaurę” nam dano, zafundowano. Fantastyczny serial. Podczas gdy tego na kilogramy teraz tam w jakimś kanale „romantica”, czy coś, na kilogramy można tam, pewnie kupują i to dają. Ale to są kanały

odpowiednie, chcesz oglądasz, nie, to nie. Natomiast mam do wyboru szereg innych rzeczy, kiedy już rzeczywiście chcę coś zobaczyć, no to na to poświęcam czas, no to niech bym zobaczył, niekoniecznie musiałem ciągle oglądać jakąś „Katię”, albo innego panie tam „Iwana”, który dzielnie szturmuje Berlin.

Tak sobie myślę, że może ludzie, całe rodziny wtedy więcej czasu spędzali ze sobą. No, co mieli oglądać w tej telewizji, no co oni tam, jak się denerwowali, to woleli wyjść na spacer, wziąć psa, czy pójść całą z rodziną gdzieś i sobie pochodzić, do rodziny, czy do kolegi. Tak, to rzeczywiście było troszkę inaczej. Teraz ludzie wzorem Zachodu siedzą w domu, pojadają, bo mają co, nie można powiedzieć. Nie wszyscy oczywiście, ja sobie zdaję sprawę, że jest i bieda niesamowita, no, ale to tak jak w każdym społeczeństwie jest. Natomiast wtedy była niesamowita bieda i tylko grupa ludzi, która miała fajnie, bo ona miała ster w rękę i dźwżyła i jak trzeba było, to uderzyła, jak trzeba było, to pogłaskała. I tylko patrzyła gdzie przyłożyć i gdzie pogłaskać. Tego głaskania było bardzo mało, natomiast bardzo dużo było tej biedy. A teraz, no cóż. No ludzie się jednak jakoś tak ustawiają, że część ci, co pracują to są zmęczeni, tak powiadają przynajmniej, siedzą w domu, coś oglądają, słuchają, albo nie, no i właściwie tyle jest. Kiedyś, to się wychodziło faktycznie, wychodziło się.

Data i miejsce nagrania	2005-06-21, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"